

Hitler był lewakiem

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Czwartek, 31 Sierpień 2017 10:12 - Zmieniony Piątek, 01 Wrzesień 2017 06:51

Wbicie ludziom do głowy poglądu, że ideologia III Rzeszy była „skrajnie prawicowa”, a sam Hitler był „prawicowcem”, to jeden z największych sukcesów lewicowej propagandy



Gdyby sam Führer tysiącletniej Rzeszy dowiedział się, jak będzie określany kilkadziesiąt lat po swojej śmierci, byłby pewnie szczerze zdumiony i rozbawiony. Hitler był bowiem zatwardziałym lewakiem. Postępowcem, socjalistą, radykałem i fanatycznym rewolucjonistą burzącym z nienawiścią stary konserwatywny ład oraz porządek.

Tak jak wielu Polaków walczę z używaniem słowa „naziści”. Nie chodzi mi jednak tylko o to, że w ten sposób zaciera się narodowość sprawców zbrodni popełnionych w imię III Rzeszy. Dużo bardziej drażni mnie to, że termin „nazizm” służy do ukrywania prawdziwego ideologicznego oblicza ruchu stworzonego przez Hitlera.

Prawidłowe określenie, używane za czasów III Rzeszy, to oczywiście „narodowy socjalizm”.

Trzeba zaś naprawdę wiele się nagimnastykować, żeby uznać socjalizm za ideologię prawicową. Zajrzyjmy zresztą do ułożonego w 1920 r. programu Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP):

13. Żądamy nacjonalizacji wszelkich przedsięwzięć, które dotychczas ukształtowały się w formie kompanii (trustów).

14. Żądamy rozdzielenia korzyści osiągniętych w drodze handlu hurtowego.

15. Żądamy wszechstronnego zabezpieczenia socjalnego dla ludzi w wieku emerytalnym.

17. Żądamy reformy własności ziemskiej...

I tak dalej w tym samym tonie.

NSDAP była typowym ludowym demokratycznym ugrupowaniem, które reprezentowało interesy niemieckiego proletariatu. A więc walczyła z „wyzyskiem kapitalistycznym i obszarniczym”. Nie przypadkiem śpiewany z nabożną czcią partyjny hymn NSDAP - „Horst-Wessel-Lied” - zawierał następujące strofy:

Chorągiew wznies! Szeregi mocno zwarte!

SA to marsz: spokojny, równy krok.

A rozstrzelani przez komunę i reakcję

Są pośród nas, i dumny jest nasz mrok. [...]

Na hakenkreuz z nadzieją patrzą już miliony

I dzień wolności wstaje nad nasz dom!.

Swój radykalny socjalistyczny program gospodarczy narodowi socjaliści realizowali po dojściu do władzy. Czyli - jak sami to określali - w okresie narodowosocjalistycznej rewolucji.

Jeżeli chodzi o gospodarkę, to III Rzesza była państwem typowo lewicowym. Hitler zerwał z wolnym rynkiem i zastąpił go interwencjonizmem państwowym. Państwo zaczęło inwestować w gigantyczne przedsięwzięcia przemysłowe (głównie zbrojeniowe), regulować ceny i płace, rozdzielać surowce. Organizować roboty publiczne.

Pod kontrolą rządu znalazły się: handel zagraniczny, kredyty, a nawet wielkie fabryki. Stworzono - na wzór sowiecki - wielki gospodarczy plan czteroletni. Jednocześnie III Rzesza wprowadziła hojne programy socjalne, tworzyła rozmaite Fronty Pracy. Niemcy Hitlera były państwem opiekuńczym, które rościło sobie prawo do głębokiej ingerencji w życie obywateli.

WZOREM LENINA

Führer, który kreował się na rasowego antykomunistę, w prywatnych rozmowach nie ukrywał swojej fascynacji ruchem bolszewickim. A także tego, że wiele pomysłów zaczerpnął właśnie od Sowietów.

Gestapo było kopia CzeKa, a obozy koncentracyjne kopia łagrów. Tak jak w Związku Sowieckim świętem państwowym w III Rzeszy był dzień 1 maja. W obu krajach wprowadzono system monopartyjny. Niemal taka sama była również ich flaga - czerwony sztandar z partyjnym symbolem.

Bolszewicy wcielali młodzież do Komsomołu, a narodowi socjaliści do Hitlerjugend. Hitler, tak

jak Stalin, lubował się w wielkich defiladach, widowiskach partyjnych i krzykliwej propagandzie. Sztuka niemiecka z okresu III Rzeszy niewiele się różniła od ordynarnego sowieckiego socrealizmu.

Członkowie NSDAP do końca istnienia III Rzeszy zwracali się do siebie per „towarzysz”. Nawet ubiór Hitlera, prosty mundur bez dystynkcji, był tylko małpowaniem ascetyzmu pierwszych bolszewików. Zarówno bolszewicy, jak i narodowi socjaliści byli również utopistami. Pierwsi snuli plany stworzenia idealnego bezklasowego społeczeństwa komunistycznego, drudzy marzyli o stworzeniu idealnej germańskiej Europy.

Wymieniać tak można by jeszcze długo. Oba systemy stanowiły niemal lustrzane odbicie i doprawdy trudno zrozumieć, jak można poważnie twierdzić, że jeden z nich był lewicowy, a drugi prawicowy. Na pytanie, na czym niby polegała ta „prawicowość” narodowego socjalizmu, oczywiście nikt nie potrafi odpowiedzieć.

Wróćmy do bolszewickich fascynacji Hitlera. W sierpniu 1942 r. Führer zwierzał się swoim współpracownikom:

Nie ma żadnej wątpliwości, że ogólny poziom życiowy w Sowietach się podniósł. Ludzie nie cierpieli głodu. Tam, gdzie przed dwoma laty były jeszcze nieznane wsie, komuniści zbudowali fabryki tej wielkości co Hermann-Göring-Werke. Mam książkę o Stalinie; trzeba powiedzieć, że jest to niesłychana osobistość, prawdziwy asceta, który żelazną pięścią złączył w jedno to olbrzymie państwo. Człowiek, który potrafi zapytać: Czy utrata 13 milionów ludzi to za wiele dla wielkiej idei?

Joachim Ribbentrop w 1939 r. po powrocie z Moskwy mówił zaś z entuzjazmem, że wśród bolszewickich komisarzy, tych „mężczyzn o mocnych rysach”, czuł się znakomicie - „jak wśród starych towarzyszy partyjnych”. Żeby nie było wątpliwości, mówiąc to, Ribbentrop miał oczywiście na myśli partię narodowosocjalistyczną.

O tym, że konflikt między komunistami a narodowymi socjalistami był kłótnią w rewolucyjnej rodzinie, świadczy choćby to, jak wielu komunistów po przejęciu władzy przez Hitlera zmieniło barwy z czerwonych na brunatne i zgłosiło akces do NSDAP.

- Więcej wiąże nas z bolszewizmem, niż dzieli - mówił Hitler. - Mieszczański socjaldemokrata czy przywódca związkowy nigdy nie stanie się narodowym socjalistą, ale komunista - niezawodnie.

Hitlerowcy tak jak bolszewicy chcieli zbudować swój socjalistyczny, utopijny raj na gruzach starego świata. Aby to było możliwe, należało jednak usunąć całe grupy społeczne. Komuniści wyrzynali „burżuazję” i „kułaków”, a narodowi socjaliści Żydów, którzy mieli „pociągać za sznurki międzynarodowej finansjery” i byli „siłą napędową kapitalistycznego wyzysku”.

Brzmi znajomo? Oczywiście w podobnym tonie mogliby się wypowiadać najbardziej zdeklarowani marksiści. To bowiem właśnie Karol Marks pierwszy ciskał gromy na Żydów jako głównych beneficjentów i kreatorów kapitalizmu.

Dzięki marksizmowi bardzo wiele się nauczyłem, czego nie waham się przyznać - mówił Hitler. - Różnica polega na tym, że ja rzeczywiście wprowadziłem w życie to wszystko, o czym ci kramarze i gryzipiórki nieśmiało napomykali. Cały narodowy socjalizm na tym się opiera.

Innym razem stwierdził: „Nasza rewolucja jest dokładnym odpowiednikiem rewolucji francuskiej”.

Podobnego zdania był Joseph Goebbels, zafascynowany Robespierre'em i jego gilotynami. W ciekawej analizie narodowego socjalizmu, „Rewolucji nihilizmu”, Hermann Rauschning wskazywał, że III Rzesza była państwem permanentnej rewolucji społecznej i proletariackiej.

Główna różnica między socjalizmem komunistycznym a socjalizmem narodowym polegała na tym, że ten pierwszy miał charakter internacjonalistyczny, drugi zaś narodowy. Obie ideologie odwoływały się jednak - widać to było szczególnie podczas „walki o ulice” w czasach Republiki Weimarskiej - do „klasy robotniczej” jako do swojej naturalnej bazy społecznej.

Tak naprawdę bowiem komunizm nigdy nie był prawdziwym wrogiem narodowego socjalizmu. On był jego konkurentem. Prawdziwym wrogiem narodowego socjalizmu była prawica - konserwatyzm i tradycjonalizm stojące na straży starego ładu.

HITLERYZM JAK TROCKIZM

Hitler nienawidził wszystkiego, co prawicowe. I była to nienawiść typowo hitlerowska. Czyli zjadła, pełna kompleksów i mściwości.

Przede wszystkim Hitler nienawidził więc katolicyzmu. Narodowi socjaliści odrzucali Boga na rzecz naukowego, materialistycznego światopoglądu. Führer nienawidził Watykanu i kleru, księży zwał pogardliwie „klechami” i „zboczeńcami”. W rozmowach ze współpracownikami wielokrotnie - zgodnie z leninowską maksymą, że „religia to opium mas” - zapowiadał, że po Żydach przyjdzie kolej na chrześcijan.

Kolejnym obiektem jego odrazy były arystokracja i ziemiaństwo. Gdy dowiedział się o kontaktach między niemieckimi arystokratami a przedstawicielami klas wyższych w krajach okupowanych, z nienawiścią mówił o „międzynarodówce łowieckiej”, którą należy niezwłocznie rozpędzić.

Nienawidził wszystkiego, co „pachniało szlachtą”. A więc dworów, polowań, konserwatyzmu, własnego korpusu oficerskiego. Chociaż lubował się w defiladach, to za każdym razem, gdy przeciągały przed nim pułki kawalerii, z odrazą odwracał głowę.

Hitlera przepelniała nienawiść - pisał austriacki konserwatywny myśliciel Erik von Kuehnelt-Leddihn. - Żyłł są do wszystkich dobrze urodzonych i wyżej od niego stojących w hierarchii społecznej. O sobie zawsze mówił „proletariusz”. Od jego przyjaciela z młodości, Kubizka, wiemy, że gdy był już młodzieńcem i ubóstwiana przezeń dziewczyna wybrała się na spacer z pewnym oficerem, Hitler wpadł w niepohamowany szał „nienawiści klasowej”.

Hitler był też oczywiście zaciekłym wrogiem monarchii. Hohenzollernów nie cierpiał, a liberalna dynastia Habsburgów panująca nad wielonarodowymi Austro-Węgrami budziła w nim wręcz obrzydzenie.

„Jedno dobre, co zrobili socjaldemokraci - rozwijał twórczo myśl wodza Joachim Ribbentrop - to zniesienie monarchii”.

„Zwiedziłem właśnie obozy koncentracyjne w Austrii. Siedzą w nich Żydzi i arystokraci. Jedni są brzydzy i za ruchliwi, drudzy piękni i za nieudolni” - notował z kolei Heinrich Himmler w 1937 r.

Józef Mackiewicz - ku oburzeniu lewicowych intelektualistów - postulował, aby ideologię Hitlera nazywać nacjonalbolszewizmem. Według tego wybitnego pisarza Führer był dla Sowietów tylko konkurentem do „socjalistycznej chwały”. A wyznawców obu ideologii łączyła nade wszystko „zapieklą nienawiść do prawicy, do wszelkiej kontrrewolucji”.

Na tle deformacji prawdy historycznej - podkreślał Mackiewicz - powstało wiele legend, które się dziś utrwaliły. Choćby legenda o faszyzmie hitlerowskim jako „czornej reakcji”.

Ta ostatnia zwłaszcza nie podlega żadnej dyskusji. Tymczasem wiadomo, że przywódcy hitlerowscy nienawidzili w głębi duszy bardziej konserwatystów niż bolszewików. Hitleryzm oparł się na systemie i terrorze typu niewątpliwie socjalistycznego.

Takoż spisek antyhitlerowski w Niemczech miał niewątpliwe cechy klasycznej kontrrewolucji z prawa, jakkolwiek ze względu na obowiązujący dziś nastrój usiłuje mu się nadać ze strony niemieckiej charakter „demokratyczny”. Wśród 158 osób spisku, powieszonych, zamordowanych lub ratujących się przed torturami samobójstwem, znalazło się hrabiów i baronów - 25, szlachty rodowej z przydomkiem „von” - 31; razem 56, czyli ponad trzecią część ogólnie liczby straconych.

To naprawdę wielki paradoks, że po wojnie z Hitlera, lewicowego dyktatora, zrobiono prawicowca. A z jego prawicowych wrogów z korpusu oficerskiego Wehrmachtu, pruskiego ziemiaństwa i korpusu dyplomatycznego - miłośników demokracji i postępu. Jakież to typowe dla naszych załganych czasów!

Hitler był lewakiem

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Czwartek, 31 Sierpień 2017 10:12 - Zmieniony Piątek, 01 Wrzesień 2017 06:51

Według Józefa Mackiewicza jedną z przyczyn niechęci Hitlera do walczących u boku Niemiec antybolszewickich jednostek wschodnich była właśnie jego lewicowość. Kozacy, rosyjscy generałowie, szlachcice i biali emigranci, wszystko to kojarzyło mu się z - tfu! - przebrzydłym caratem.

Żadnej kontrrewolucji! - pieklił się Hitler na jednej z narad ze swoimi generałami. - Żołnierz niemiecki nie po to wykrwawia się od Oceanu Lodowego po Morze Kaspijskie, żeby na tych terenach osadzać książąt, hrabiów i bankierów rosyjskich! Czy ułatwić powrót bandzie emigracyjnych darmozjadów?!

Spójrzmy zresztą na życie prywatne Hitlera:

- był żyjącym na kocią łapę perwersem,

- przez większość czasu był pod wpływem narkotyków, którymi szprycował go jego nadworny lekarz Theodor Moreli,

- był wegetarianinem i zdeklarowanym obrońcą praw zwierząt,

- był wojującym antyklerykałem,

- był zwolennikiem aborcji i eutanazji.

To zdumiewające, że człowieka o takim światopoglądzie ktoś na poważnie może nazywać prawicowcem.

NIEWYGODNA PRAWDA

Jak więc to się mogło stać? Dlaczego tak absurdalny pogląd zakorzenił się tak głęboko w

powszechnej świadomości?

Wszystko zaczęło się w dwudziestoleciu międzywojennym, gdy w Europie rozgorzała zacięta rywalizacja między dwoma socjalizmami – narodowym i międzynarodowym. A że bolszewicy mają - jak wiadomo - zwyczaj nazywania każdego swojego wroga „czarną reakcją”, zgodnie z wytycznymi z Moskwy „faszyzm” został postawiony w jednym szeregu z konserwatyzmem, katolicyzmem i wszystkim, czego komuniści nienawidzili i czego się bali.

Warto dodać, że „prawicowym” Moskwa okrzyknęła wówczas także trockizm...

Absurdalną sowiecką tezę o „reakcyjnym” charakterze ugrupowania Adolfa Hitlera podchwyciły tabuny wpływowych lewicowych intelektualistów - użytecznych idiotów i płatnych sowieckich agentów. Tysiące napisanych przez nich artykułów i książek ukształtowały opinię Zachodu i wkrótce „prawicowość” Hitlera stała się oczywistą oczywistością. Niepodważalnym dogmatem politycznej poprawności.

Potrzeba osadzenia narodowego socjalizmu na prawej stronie politycznego spektrum wzrosła po 11 wojnie światowej. III Rzesza nie tylko bowiem walczyła ze Związkiem Sowieckim - co niejako automatycznie musiało oznaczać, że była „prawicowa” - lecz także, co gorsza, dopuściła się straszliwych masowych zbrodni.

W tym kontekście radykalizm społeczny Hitlera dla wielu środowisk był wyjątkowo niewygodny. Europejska lewica zrobiła wszystko, żeby podtrzymać mit o „prawicowości” III Rzeszy.

A co za tym idzie - odsunąć od siebie odpowiedzialność za jej zbrodnicze „dokonania”. Hitler nie był jednym z nas! To był paskudny prawicowiec!

Pasowało to oczywiście ultrademokratycznym i postępowym Amerykanom oraz Brytyjczykom, którzy z kolei niechętnie mówili, że Hitler był zdeklarowanym zwolennikiem demokracji, arcydemokratą, jak sam siebie nazywał. Niechętnie przypominali również, że doszedł do władzy w wyniku powszechnego głosowania.

Znacznie łatwiej było go przedstawić jako „reakcjonistę”. A więc obrzucić tą samą inwektywą, którą on obrzucał swoich wrogów. To właśnie wtedy niebezpieczne, bo wskazujące na lewicową proveniencję, określenie „narodowy socjalizm” zastąpiono nic niemówiącym słowem „nazizm”.

I właśnie tak - jak przekonywał Joseph Goebbels - kłamstwo powtórzone tysiąc razy stało się prawdą. Hitlera uznano za „prawicowego ekstremistę”, a narodowych socjalistów za „skrajną prawicę”. Jest to jedna z największych manipulacji XX w. Rację miał cytowany już Erik von Kuehnelt-Leddihn, gdy pisał:

Trzy całkowicie lewicowe rewolucje: francuska, bolszewicka i narodowosocjalistyczna ukształtowały historię ostatnich 200 lat i sprawiły, że były one „stuleciami G”: gilotyn, gazowych komór i GUŁagu.

Piotr Zychowicz, Tygodnik „Do Rzeczy” Nr 35/237, 28.08-3.09.2017